

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Cwietrócznie: 1 Mk.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Czas odnowić przedpłatę!

Nowe ćwierćroczne się zbliża, więc czas największy pomyśleć o odnowieniu przedpłaty. „Nowiny Raciborskie“ wychodzić będą i w nowym kwartale pod dotychczasowymi warunkami.

„Nowiny Raciborskie“ kosztują ćwierćrocznie jedną markę, z odnośnikiem do domu 1 markę i 25 fen. Zamawiać je można na każdej poczcie i u każdego listowego, który zamówienie takie przyjąć musi. Oprócz tego abonować można „Nowiny“ u naszych panów Agentów, których spis podajemy na ostatniej stronie. Nowe agentury chętnie utworzymy tam, gdzie ich jeszcze niema. Ktoby zatem miał ochotę zająć się rozszerzaniem „Nowin“ i przyjmowaniem przedpłaty, niech nam doniesie, a odwrotną pocztą poda mu warunki, oraz przesłemy odpowiednią ilość numerów do rozdania. Zwracamy na to uwagę mianowicie panom kupcom po mniejszych miasteczkach i po wsiach, nadmienając, że warunki, jakie agentom naszym stawiamy, są bardzo korzystne. Potrzeba atoli, aby w miejscu, gdzie ma być agentura utworzona, zebrało się co najmniej 10 abonentów, ponieważ przy mniejszej liczbie porto za wiele kosztuje.

Zaraz w początku przyszłego kwartału rozpoczniemy drukować nową piękną powieść p. t.:

## „Zbójcy karpaccy.“

Uczciwe pismo polskie, to jakoby baszta obronna, z której się śledzi każdy ruch skierowany przeciw wierze i narodowości. Aby baszta nie runęła, obowiązkiem każdego Polaka o to dbać. Jesteśmy słabi, bo brak nam jednoci i wzajemnego popierania się na każdym kroku. „Najserdeczniejsi“ zaś ważą naszą siłę właśnie wedle jednoci i skupienia się, a to się właśnie dobitnie okazuje w liczbie czytających pisma polskie.

Nie żałujcie więc tych kilku groszy na „Nowiny“, bo popierając je, wyświadczycie zarazem przysługę sobie i wspólnej naszej sprawie.

Skarżę się niekiedy Czytelnicy, że z poczty nieregularnie otrzymują numery, albo też od czasu do czasu wcale numeru jakiego nie otrzymują. Wypadki takie są bardzo rzadkie, ale zawsze prawie przypisują czytelnicy winę redakcyi względnie ekspedycyi „Nowin“. Tymczasem nieregularności takie powstają tylko z winy poczty. Ekspedycja „Nowin“ nie wysyła numerów na poszczególne stacje, lecz dostarcza pocztę od razu całą ilość egzemplarzy, jaką wogóle w różnych miejscach czytelnicy na pocztę zamówili. Dopiero poczta raciborska rozsyła „Nowiny“, w różne strony. Jeżeli tedy jakiś numer się spóźni lub nie dojdzie, trzeba się upomnieć u tego listowego, który „Nowiny“ roznosi, lub na tej poczcie, gdzie się „Nowiny“ zapisało, a poczta, względnie listowy numer ten dostarczyć musi. Gdyby, jak to się często zdarza, listowy tego uczynić nie chciał, lub gdyby zwał winę na ekspedycję „Nowin“, należy mu pogrozić zażaleniem do wyższej władzy pocztowej, a w danym razie rzeczywiście zażalenie to wykonać. Prosimy także o każdym takim wypadku łaskawie nam donieść, a i my postaramy się o to, aby nieregularność taką naprawiono i by na przyszłość podobnym wypadkom zaradzono. Ekspedycja „Nowin“ za te nieregularności odpowiedzialna nie jest. „Nowiny“ wychodzą regularnie co wtorek i piątek o godzinie 5tej po południu, tak, że nawet na najodleglejszych stacjach górnośląskich czytelnicy w środę i w sobotę numery otrzymać mogą.

Dalej skarżę się niektórzy Czytelnicy, że w polskich pismach nie znajdują wiadomości o aukcjach, licytacjach, subhastach i t. d. i zarzucają pismom tym, że się takimi sprawami, dla czytelników nieraz bardzo ważnymi, mało zajmują. I ten zarzut jest zupełnie niesłuszny. Otóż takie urzędowe ogłoszenia oddawane bywają niestety tylko do pism niemieckich, którym odnośnie władze lub urządzający aukcją komornicy sądowi osobno

za umieszczenie ogłoszeń tych płać. Polskie pisma bywają z umysłu pomijane, aby czytelników ich zmusić do czytania pism niemieckich. Pisma polskie chętnie dla dobra swych czytelników ogłoszenia takie za darmo z pism niemieckich powtarzają, ale ponieważ biorą je dopiero z drugiej ręki, to jest z pism niemieckich, więc nieraz się zdarza, że ogłoszenia te pojawiają się za późno i żadnej już nie przynoszą korzyści. I w Czechach dawniej tak bywało, dopóki na takie lekceważenie pism swych czytelnicy czeszy skutecznego sposobu nie wymyślili. Otóż na takie aukcje, licytacje, sprzedaż, które w czeskich pismach ogłoszone nie były, wcale nie chodzili, wskutek czego dla braku kupców sprzedaż te kończyły się zwykle na niczem. Tak samo postępowali Czesi z tymi kupcami, którzy towary swe tylko w niemieckich pismach polecali. Od tych wcale nie kupowali. No i dzięki takiemu postępowaniu doprowadzili do tego, że dziś w pismach czeskich pełno urzędowych i nieurzędowych ogłoszeń. Ztąd korzyść dwójaką: najprzód dla czytelników, ponieważ zaśwczasu dowiadują się o wszystkim, z czego korzyść materyjalną odnieść mogą, a powtóre dla gazety, bo zasilała anonsami, ma więcej dochodu, stoi pewniej i śmiejiej występować może. Tak postępowali Czesi, i dobrze na tem wyszli. U nas czytelnicy, zamiast upomnieć się o swoje prawa i żądać, aby wszelkie ogłoszenia, tak urzędowe jak i nieurzędowe, zamieszczane bywały równocześnie także w polskich gazetach, wolą raczej wymyślać na wydawcę i redaktora, że o dobro czytelników nie dba i tak dalej. A przecież jeżeli własną godność szanujemy, koniecznie tak postępować powinniśmy, aby nas nie lekceważono.

„Nowiny“ stósować się będą jak dotąd zawsze do wszelkich słusznych życzeń swych czytelników i dbać zarówno o duchowe, polityczne, jak i o materyjalne ich dobro. Ale cóż znaczą najlepsze chęci, jeżeli braknie im poparcia? Jeżeli tedy czytelnicy pragną, aby „Nowiny“ stały się z każdym ćwierćroczem pismem doskonalszym, to niech się starają o nowych Czytelników, a także o to, aby i ogłoszeń „Nowinom“ nie brakło.

Położenie polskich pism na Górnym Śląsku jest wogóle bardzo trudne. Zagrożone bezustannie procesami za każde śmielsze słówko, podyktowane boleścią lub goryczą na widok tego, co się u nas dzieje, zwalczane na każdym kroku przez powołanych i niepowołanych germanizatorów, ciężkie staczać muszą walki. Mimo to bronią one praw ludu śmiało i otwarcie i zasługują zupełnie na to, aby lud je popierał wszelkimi siłami. Ma się rozumieć, że mówimy to tylko o pismach szczerze polskich, a nie o pokątnych piśmiadłach, wydawanych już to dla zysku, lub też dla obalamucenia ludzi i na ubicie pism uczciwych.

Raz tedy jeszcze zwracamy się do Czytelników naszych z prośbą, aby usiłowania nasze poparli i jak najwięcej nowych przysporzyli nam Czytelników. Tylko wspólnymi siłami, z godą, wytrwałością i jednocią zdołamy się obronić przeciwko nawale, jaka zewsząd grozi nam zagładą.

## Co tam słyhać w świecie.

O tem piśmie Ojca św. do katolików francuzkich, gazety wciąż jeszcze się rozpisują. Gazety liberalne szdzą z katolików, że nawet w sprawach świeckich, w sprawach politycznych, nie mają własnej woli, lecz we wszystkim słuchać muszą Ojca św. Na to odpowiadają gazety katolickie, że Ojciec św. w sprawach politycznych bynajmniej nie rozkazuje, i też nie żąda, aby zdanie jego za nieomylnie uważano. Jeżeli zaś temu lub owemu narodowi udziela radę, to radę tę z wdzięcznością przyjąć należy. Ostatnie pismo do katolików francuzkich nie było też wcale rozkazem, lecz tylko radą, a że rada była dobrą, to z wyjątkiem kilkudziesięciu zapalczów uznali wszyscy katolicy francuzcy. Już to liberalo-

wie chcieliby wszystkimi sposobami pobuntować katolików przeciwko Papieżowi, ale im się sprawa nie uda.

Kardynał Ledóchowski, jako prefekt propagandy, a więc jako przełożony wszystkich misji katolickich, wystósował do rządu angielskiego pismo, w którym bardzo energicznie upomina się o ukaranie sprawców rzezi, dokonanej w Ugandzie na katolikach, oraz o wynagrodzenie tamtejszych misji katolickich. Podobno posłowie francuzki i niemiecki również się za misjonarzami katolickimi ujeli. Rząd angielski udaje dotychczas, jakoby jeszcze nie pewnego o rzezi tej nie wiedział. Ostatecznie jednakże będzie musiał odpowiadać za to, co jego poddani sprawili. Królestwo Uganda nie jest wprawdzie bezpośrednią posiadłością angielską, gospodaruje tam tylko prywatne towarzystwo angielskie, i to towarzystwo właśnie w połączeniu z protestanckimi misjonarzami rzeź ową wywołało. Ale i to towarzystwo podlega rządowi angielskiemu, więc rząd jest za jego sprawki odpowiedzialnym. Długo też pewnie rząd angielski słusznym żądaniom kardynała Ledóchowskiego nie będzie się mógł opierać.

Królewska para włoska jednak wybrała się do Berlina, dokąd przybyła wczoraj, w poniedziałek. Cesarz Wilhelm podejmuje tych dostojnych gości swych bardzo gościnnie i uroczysto, aby widocznie okazać światu, jak wysoko cenią sobie Niemcy przyjaźń królestwa włoskiego. Służbę honorową przy królu włoskim pełnić będzie jeden z najwybitniejszych generałów niemieckich, hr. Waldersee. Wraz z królewską parą włoską przybył do Berlina włoski minister spraw zewnętrznych, Brin, z czego wnosić można, że podróż ta ma także polityczne znaczenie. W sejmie włoskim wywołał ten nagły wyjazd króla do Berlina bardzo burzliwe i wcale nie piękne zajście. Jest tam stronnictwo, które strasznie nienawidzi Niemców i jest przeciwnie trójpřzymierzu, w którego miejsce pragnęłoby przymierza z Francją. Na czele tego stronnictwa stoi niejaki Imbriani. Ten, gdy się dowiedział o zamierzonej podróży, poprosił o głos i nazwał tę podróż aktem upokorzenia Włoch wobec Niemiec. Na te słowa zawrzał straszny hałas. Inni posłowie wołali: „Milczcie! dosyć tego! Ulicznik!“ a marszałek izby zawołał: „Panu, panie Imbriani, nie przysługuje prawo sądzić króla!“ Imbriani, tracąc zimną krew, wrzasnął: „Co? nie mam mieć prawa sążenia? Jestem tu w imieniu ludu włoskiego; z którego rząd dzisiejszy drze pasy na korzyść Niemiec. Ta polityka trójpřzymierza, którą Włochy prowadzą, piętnuje członków rządu na zbrodniarzy. Królewskiej parze, chcącej przypieczętować tę hańbę, życzę .....“ (tu powiedział coś takiego, czego my, jako przyzwoici ludzie, powtórzyć nie możemy.) Na to powstał zgiełk nie do opisania. Imbrianiego zakrzyczano i zelżono. Marszałek odebrał mu głos, a sam wyraził życzenie, aby królewska para włoska jaknajszczęśliwiej podróż tę odbyła, na co większość sejmu odpowiedziała oklaskami.

Jest to bądź co bądź zajście bardzo przykre, i dowodzi tylko, jak smutne stósunki panują dziś we Włoszech.

W Belgii, gdzie jak już donosiliśmy, katolicy odnieśli przy wyborach świetne zwycięstwo, zaprowadzone teraz zostanie niezawodnie prawo powszechnego głosowania, to jest prawo, które wszystkich obywateli stawia przy wyborach na równi, podobnie jak się to dzieje przy wyborach do parlamentu w Niemczech. Aby jednakże tę zmianę przeprowadzić, potrzeba, aby co najmniej dwie trzecie wszystkich członków sejmu prawo to przyjęły. Że zaś katolicy tylu głosów nie posiadają, więc i liberalowie do tej zmiany dopomódz będą musieli. Jeżeli tego nie uczynią, pokażą, że pragną tylko swobody i przywilejów dla siebie, a nie dla całego ludu. Katolicy powszechnego głosowania wcale się nie obawiają.

Jak wielki wpływ posiadają masoni na wewnętrzne stósunki Francji, dowodzi książeczka, jaką w tych dniach



wydał pewien mason dawniejszy, nazwiskiem Copin Albancelli. Pan ten oblicza w swej książeczce, że masonów jest we Francji razem 24 tysiące, ale że należą do nich ludzie wyłącznie majątni i zajmujący wybitne stanowiska, więc też i wpływ masonów jest bardzo wielki. Największą i najpotężniejszą lożą masonską we Francji jest tak zwany „Wielki Wschód“, liczący 16 tysięcy członków. Do roku 1825 loża ta pozornie przynajmniej nie występowała wrogo przeciwko religii, chociaż potajemnie zwalczała ją wszelkimi sposobami. Od tego roku jawnie występuje przeciwko wierze i Kościołowi. Do roku 1885 statuty czyli ustawy „Wkiego Wschodu“ taki zawierały paragraf: „Wolnomularstwo nie wyklucza nikogo dla jego wiary“. Paragraf ten skreślono i zupełnie usunięto. Od roku 1885 loże masonskie we Francji stoją w pierwszym szeregu zaciętych wrogów duchowieństwa i katolicyzmu. One dają hasło, walki, rzucają i rodmuchują zarzewie. One to spowodowały rząd i parlament do wydania owego smutnego prawa, według którego do urzędów publicznych nie mogą być przypuszczeni ci, którzy odbyli nauki w szkołach klasztornych i kościelnych. Ponieważ zaś półowa posłów francuskich należy do wolnomularstwa, a znaczna liczba innych pozostaje w pewnej od masonów zawisłości, łatwo wyobrazić sobie można, jak potężny i zgubny wpływ loże we Francji wywierają. Duchowieństwo francuskie, jakkolwiek liczne, bo do 40 tysięcy dochodzące, ma w parlamencie jednego tylko posła, podczas gdy z pośród owych 24 tysięcy masonów zasiada w parlamencie przeszło 200, a 50 innych jest od loży masonskiej zupełnie zależnych. Gdyby tak lożom tym powiodło się przy wyborach ogólnych uzyskać w parlamencie zupełną większość, natenczas prześladowania religijne nie miałyby już granic, a ów „Wki Wschód“ stałby się dla Francji zwiastunem krwawego zachodu i upadku. Ztąd łatwo zrozumiemy, dla czego Ojciec św. tak głośno upomina katolików francuskich, aby wszelkie swe siły zjednoczyli ku obronie zagrożonej wiary.

W Barcelonie trwają jeszcze dotąd rozruchy i niepokoje i nie ma nadziei, ażeby się tak rychło zakończyły. Znowu w ostatnich dniach przyszło w kilkunastu miejscach do krwawych walk i bójek pomiędzy wojskiem, policją, żandarmeryą a strejkującymi. Poraniono niebezpiecznie kilkanaście osób, wielką liczbę strejkujących uwieziono. Wokół dzień i noc jest na nogach i przeciąga przez ulice, rozpędzając hałasujące tłumy robotników, również uzbrojonych w rewolwery, noże i kamienie. Pracodawcy chcą się pogodzić z robotnikami, lecz ci ani o tem słuchać nie chcą.

Strejk w Barcelonie trwa, jak wiadomo, już blisko tydzień. Przez ten czas naborzono już tyle i tyle domów, poraniono na kilkaset osób, a rząd mimo to jeszcze nie wniknął gruntownie w całą sprawę i burzy nie zażegnał. Słusznie więc też zarzuty czynią rządowi dzienniki hiszpańskie i słusznie go nawołują, ażeby sobie nie lekceważył takiego ruchu robotniczego, bo nie śpią przy tem żywioły przeciwne rządowi, jak socjaliści i anarchiści, i rozszalałe tłumy jeszcze więcej podlegają do buntów, mordów i pożog. Jeżeli bunt przybierze większe rozmiary, może to tylko wypaść na niekorzyść samego rządu i narodu.

Królestwo portugalskie zupełnie już zbankrutowało i nawet procentów od długów swoich opłacać nie może. Rząd portugalski rozporządził, że każdemu z zagranicznych i krajowych wierzycieli odciągnie się przy wypłacie 30 procent od uroków. Nadto uroki wypłacone zostaną nie monetą złotą, ale papierową, która stoi bardzo nisko. Zagraniczni wierzyciele nie otrzymają tedy ani połowy

## Święcone Kasztelanek.

Ruch i gwar niezwykle panował zawsze we dworze polskiego kasztelana przez cały dzień poprzedzający święta Wielkiejnocy; rokrocznie bowiem przygotowywano tam sute i niezmiernie obfite święcone. Trzy kasztelanek same od rana do nocy przesiadywały w oficynach; najstarsza Bogumiła, szesnastoletnia dziewczeczka, zarządzała wszystkim w kuchni, młodsza o rok Halszka ustawicznie z kluczkami biegła do spiżarni i przeróżne ztamtąd wydawała zapasy, nawet dziesięcioletnia Jagusia pomagała siostrze, wybierając migdały i rodzynki, przesiewając cukier i korzenie tłuczone do ciast. W obszernej komnacie, umyślnie na to przeznaczonej, składano ogromną ilość różnych ciast smacznych, a i mięsowa była tam obfitość wielka. Ktoś, nie znający zwyczajów tego domu, wznosiłby zapewne, że gospodarz spodziewał się na Wielkanoc liczego zjazdu najdostojniejszych gości z okolicy.

Ale kasztelan żył zawsze samotnie w cichym, ponurym swym dworku i dziewczeczki także do tej samotności przywykłą musiały. Matka ich spoczywała oddawna w grobie rodzinnym, a ojciec nie mógł znieść widoku wesołych twarzy, zmarszczka głęboka nigdy nie schodziła z jego czoła, chociaż córki swoje miłował, nigdy jednak się do nich nie uśmiechał. Na dnie duszy jego zalegała ciężka troska, bo syn jedyny kasztelana, chluba i nadzieja rodu, zginął śmiercią walecznych pod Wiedniem, gdzie poszedł za królem bohaterem Janem III-cim.

Dziesięć lat upłynęło już od tej pory, gdy wieść straszliwa padła jak piorun na nieszczęśliwych rodziców. Kasztelanowa życiem ten cios przysłała, Bogumiła i

należących się im uroków. Rządy tych krajów, których obywatele posiadają portugalskie papiery wartościowe, energicznie przeciwko takiemu pokrzywdzeniu swych poddanych zaprotestowały. Czy to jednakże na cośkolwiek się przyda, — na razie trudno przewidzieć.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz Wilhelm zgubił w przeszłym tygodniu na polu mustry pod Berlinem portmonetkę (czyli mieszek do pieniędzy), w której znajdowało się blisko sto marek, kilka małych kluczyczków oraz pierścionek. Zaraz wykomenderowano kilka oddziałów wojska do odszukania tej zguby. Znalazł ją pewien dragon, któremu cesarz jako znaleźne kazał darować wszystkie pieniądze, jakie w tej portmonetce były.

Sejm pruski załatwił ostatecznie prawo o kolejach trzeciorzędnych i przyjął prawo o przyjmowaniu na urzędy gminne tak zwanych „militairanwertrów“ w formie, jaką nadała prawu temu izba panów. A więc od obowiązku przyjmowania „militairanwertrów“, uwolnione będą tylko te gminy, które liczą mniej niż 2000 mieszkańców. W Izbie panów obradowano nad prawem dotyczącem zaopatrzenia górnośląskiego obwodu przemysłowego w dobrą wodę. Hrabia Frankenberg, zięć księcia na Ujażdzie, żądał przytem, aby państwo wynagrodziło księcia tego za szkody, jakie wskutek prawa tego poniesie, pniewał zabrania mu ono w pobliżu źródła przy Zawadzie węgle wydobywać. Z żądaniem tem przemawiał także pan prezes naczelny Seydewitz z Wrocławia. Ale kilku innych członków a także minister Berlepsch zmyli tym panom głowę twierdząc, że gdzie chodzi o dobro tysięcy ludu, tam taki bogaty pan, jak książę na Ujażdzie pewną ofiarę ponieść powinien. Pewnie z powodu tego nie zbankrutuje.

Katolicy berlińscy odbyli w przeszły wtorek zebranie, na którym Przew. ks. Prob. Jahnelowi wypowiedzieli uznanie i cześć za to, że odważnie mimo wszelkich napasć odmówił zmarłemu Forekenbeckowi pogrzebu.

Stary Bismarck jadąc na ślub syna swego do Wiednia, zatrzymał się w podróży chwilę w Berlinie i chwilę w Dreźnie. W obu tych miastach wyprawili mu jego zwolennicy huczne owacy. W Dreźnie urządzono nawet pochód z pochodniami, w którym wzięło udział 13 tysięcy osób. W obu miastach wrzeszczano na jego cześć aż się mury trzęsły. Z tego wynika jasno jak na dłoni, że głupich jest jeszcze między Niemcami aż nadto. Mybysmy im radzili, aby zamiast takie nierozsądne wyprawiać hece, dopomogli raczej spokojną i uczciwą pracą młodemu monarsze do naprawienia tego, co Bismarck popsuł i zmarnował.

Wiadomość o śmierci Emina Paszy, którą i my za pismami niemieckimi powtórzyliśmy, znów się nie potwierdziła. Emin zdrów zupełnie, wrócił z głębi Afryki, do stacy niemieckiej Bukoba.

Proces przeciwko rzezakowi żydowskiemu Buschofowi, oskarżonemu o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego, rozpocznie się w Cleve dnia 4 Lipca. Świadków wezwano 94.

W Serbii umarł generał Proticz, jeden z trzech regentów czyli opiekunów małoletniego króla. Kto będzie jego następcą, nie wiadomo.

W państwie Minnesocie w Ameryce szalał wielki orkan, który wszędzie ogromne szkody wyrządził. W mieście Shebourne wyrzuciła burza szkołę, przyczem straciło życie 15 uczniów i 1 nauczyciel. Nadto zostało wyrwconych przez burzę kilkanaście innych domów, przyczem znalazło śmierć razem 30 osób.

Halszka jak przez sen pamiętała te straszne chwile, a mała Jagusia, która wówczas właśnie dopiero na świat przyszła, już tylko z opowiadania siostr starszych znała owe smutne dzieje.

A teraz zapyta kto może, poco tak obfite święcone przygotowywano w tym dworze, gdzie nigdy weselsze uczty się nie odbywały? Ale w rodzinie kasztelana był obyczaj dawny, przechodzący z pokolenia na pokolenie od czasów niepamiętnych. Przez cały tydzień, od pierwszego święta Wielkiejnocy aż do Przewodniej niedzieli, w obszernej komnacie zastawione były ogromne stoły ze święconem, a wówczas otwierano podwoje, każdy ubogi, każdy podróżny miał prawo wejść i posilić się, każdego uprzejmie zapraszano. Starcy, sieroty, oto byli goście, którzy się gromadzili przy tych stołach, suto zastawionych jadem i napojem. Kasztelanek same usługiwały wszystkim, tak jak same zajmowały się przyrządzaniem święconego, które też z tego powodu w całej okolicy nazywano „święconem kasztelanek“.

Owa Wielkanoc, o której tu opowiadać mamy, przypadała niezwykle późno. Lasy i łąki już zaczynały się zielenić, wszędzie na świecie było tak pięknie, wesoło!.. Ale kasztelan w dni świąteczne chmurniej jeszcze wyglądał niż zwykle. Wysłuchawszy Mszy świętej w kaplicy dworskiej, dzielił się jankiem święconem z córkami, sędziwą ich ochmistrzą i kapłanem, później, ledwo dotknawszy zastawionego jadła, wysunął się do swojej sypialni, gdzie nikt nie śmiał przerywać jego samotności.

Dziewczęta wkrótce podały do owej gościnnej komnaty; tam już od samego rana napływało ubóstwo, nieraz z dalszych stron nawet spieszące na „święcone kasztelanek“. Wszystkie trzy, przypasawszy białe jak śnieg zapaski, uwiły się około stołów, starsze krajały

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 21 Czerwca 1892.

— Matki polskie! czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze, nie zapomniały swęj mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— Najprzew. Książę Biskup wyjechał już do Johannesburgu. Wiadomość, podana w przeszłym numerze, jakoby NP. Ks. Biskup dopiero 21 lipca miał wyjechać, była mylną. Wyjeliśmy ją z tutejszej „Oberschl. Volksztg.“ — Najprzew. Ks. Biskup Sufragan Gleich bierzmuje obecnie w okolicy Sycowa.

— Nowo wyświęceni kapłani: Przew. ks. Alojzy Bitta odprawi swe prymicie jutro, w środę, w Beneszkowie, a Przew. ks. Adolf Harazim dnia 27 bm. w Szczepankowicach.

— Kanonicy Ks. Dr. Speil i Ks. Stiller w Wrocławiu mianowani zostali radcami konsystorza.

— Już to zabawa więcej ma dla ludzi uroku, niż poważne obrady nad ważnemi sprawami. Pokazało się to w niedzielę na zebraniu Tow. Polsko-Górnośląskiego. Tylu członków i gości dawnośmy już na zebraniu nie widzieli, a co najważniejsze, były na zebraniu i kobiety, zane matki nasze, oraz spore grono nadobnych dziewic. Zebranie zagałę krótko po czwartej pan prezes Polok pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Po odczytaniu protokołu przez sekretarza pana Kużaję, przeczytał pan Polok zaproszenie, jakie nadeszło od Tow. Polskich Przemysłowców z Bytomia na uroczystość mającą się odbyć w dniu 10 Lipca z powodu 25-letniego jubileuszu „Katolika“. Pan prezes zapytał, czy obecni na sali członkowie godzą się na to, aby Towarzystwo w uroczystości tej udział wzięło? W sprawie tej zabrał głos redaktor „Nowin“ i w dłuższem przemówieniu opowiedział dzieje gazet polskich na Śląsku, wspominał o zasługach „Katolika“, i stawiał w końcu wnioszek, aby Towarzystwo w uroczystości tej udział wzięło. Wniosek ten, poparty wymownie przez pana Poloka, przyjęty został jednogłośnie. Uchwalono, aby nietylko deputacya, ale jaknajwięcej członków do Bytomia pojechało. Potem przemawiał pan prezes Polok o konieczności łączenia się rólników w towarzystwa i związki i odczytał sprawozdanie z ostatniej wystawy włościańskiej w Inowrocławiu, stawiając włościan tamtejszych za przykład dla Górnoślązaków. Redaktor „Nowin“ wyraził następnie radość swoją, że tyle matek przybyło na zebranie i przypomniał im obowiązki względem dzieci, aby czuwały nad tem, iżby dzieci narodowości polskiej nie zatraciły. Do matek polskich przemawiali jeszcze pan prezes Polok, i panowie Krybus, Pyttlik i inni. Pani prezesowa Polokowa zauważyła w swej odpowiedzi, że liczba obecnych na zebraniu kobiet jest zawsze jeszcze niedostateczną. Gdyby uczęszczało ich więcej na zebrania, sprawa nasza od razu lepiej by stała. Przemówienie to nagrodzono hucznymi oklaskami. Redaktor „Nowin“ wzniosł następnie zdrowie gości, pana Porady z Gogolina, sławiąc go jako ojca, który synów swych na dobrych Polaków i katolików wychował. Dziękując za to, oświadczył pan Porada, że przywiózł pozdrowienie od Towarzystwa Polsko-katolickiego w Opolu. Rozprawiano potem jeszcze o czystości języka, o wychowaniu dzieci w duchu narodowym, o czym zabierali głos pp. Polok, Krybus, Pyttlik, Szmieszek, Siara i inni. Wogóle panowało na zebraniu wielkie ożywienie. Po zamknięciu zebrania nastąpiło rozłosewanie darowanych przedmiotów, potem śpiewy tak chóralne jak i solowe (które odśpiewali pp. Kużaj, Szule i inni), a w końcu tańce. Rozpoczęto je polonezem, który prowadził redaktor „Nowin“ z panią Polokową. Tańce i zabawa trwały do późnej

własnymi rękami mięsowa i ciasta, rozlewały miód i piwo, najmłodsza roznosiła wraz z niemi jedzenie, a wszystkie uprzejmie zachęcały każdego do pożywania darów Bożych. Gdy goście nasyćeni odchodzić mieli, błogosławiąc dobroczynne ofiarodawczynię, one szeptały im zicha:

— Za duszę Janusza odmówcie pacierze.

Jedni wychodzili, inni przybywali na ich miejsce, gościnne stoły ani na chwilę nie były opróżnione, lecz święconego nie brakło, o fitych zapasów starczyło nie tylko na ten dzień cały, lecz na dni następne, aż do Przewodniej niedzieli, obawy o to nie było. Owóż w pierwsze święto Wielkiejnocy, około południa, gdy najlicniejsza gromadka już odpłynęła nasycona, na progu gościnnej komnaty stała postać wynędzniała, nieśmiało spoglądająca dokoła. Był to człek jeszcze nie stary, lecz dziwnie wyniszczony, osiwały widocznie przed czasem, odzież miał na sobie obdartą, kij grubo w ręce, obuwy pyłem pokryte, śnać długą odbywał drogę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odezwał się drżącym głosem od progu.

— Na wieki wieków — chórem odpowiedziały kasztelanek — usiądźcie, dziadku, odpocznijcie i posilcie się święconem. Strudzeniście zapewne. Czy zdaleka idziecie?

Dziadkiem go nazwały, bo nie wiedziały, jakieby mu inne dać miano.

— O tak, paniatka miłe — odrzekł obcy człowiek — przychodzę ze stron bardzo dalekich i chciałem iść dalej drogą, gdzie oczy poniosą, bom nawet i nie wiedział, że to dziś święto Zmartwychwstania. Lecz obaczyłem, jak lud ubogi gromadnie dąży w tę stronę, więc



nocy w zgodzie i harmonii prawdziwej. Było na zabawie także kilku Niemców, którzy mianowicie podziwiali dziarskiego mazura, odtańczonego w cztery pary. Jednym słowem, tak zebranie jak i zabawa udały się znakomicie i mile zapewne u uczestników pozostawia po sobie wspomnienie.

— Niemieckie pisma pedagogiczne polecają nauczycielom znów nowy podręcznik do nauki niemieckiego języka w szkołach polskich. Autorem książki noszącej tytuł: „66 Sprechübungen zur Erlernung der deutschen Umgangssprache in zweisprachigen Volksschulen“ jest nauczyciel Franz Stoschek. Sądząc z nazwiska, doznał autor podręcznika tego na sobie skutków systemu germanizacyjnego i następnie stał się apostołem tej idei. Książki tego rodzaju będą dopiero wtenczas miały prawo bytu, gdy dzieciom polskim będą przy nauce niemieckiego języka dawane potrzebne objaśnienia w polskim języku. Bez tego nie postąpi znajomość niemieckiego języka u polskich dzieci nawet z pomocą podobnych podręczników. Tylko zrozumiana nauka przynosi pożądane owoce.

— Nowy kurs rządowy przedstawia dla nas Polaków jak dotąd nie bardzo wesołe widoki. Najważniejszą sprawą dla ludności polskiej jest przywrócenie do szkół nauki polskiej jako nauki obowiązkowej. Wszelkie objawy życzliwości, łagodniejszego prądu wobec żywołu polskiego nie będą miały dla nas żadnego praktycznego znaczenia, dopóki szkoła nie będzie na powrót uczyła dzieci naszych polskiego pisania i czytania. Przywrócenie tej nauki, to miara na życzliwość dla nas Polaków obecnego prądu, na wartość tak zwanego nowego kursu, to probierz tej polityki, którą się rząd obecny względem Polaków kierować zamysła.

Widoki, ażeby naukę polską do szkół przywrócono, są dość słabe, a przekonywa nas o tem także sposób, w jaki zesłej środy załatwiono się w ratuszu poznańskim z językiem polskim w wieczornej szkole rzemieślniczej, która ma być założona częścią kosztem rządu, częścią kosztem miasta.

W parlamencie posłowie polscy pp. Cegielski i dr. Dziembowski stawili wniosek, ażeby w szkołach tych język polski był zaprowadzony. Parlament wniosek odrzucił, ale minister obiecał, że na miejscu, tj. w Poznaniu, stanie się zadość potrzebie Polaków. Na miejscu radni miejscy postanowili statutem, że nauka polska ma być polskim uczniom rzemieślniczym w szkole wieczornej udzielaną. Statut ten poszedł do Berlina, a tam minister skreślił odnośny paragraf.

Statut wrócił do Poznania bez tego paragrafu, więc polscy radni żądali od rady miejskiej, żeby statutu nie przyjmowała po skreśleniu owego paragrafu, który sama postanowiła. Tymczasem większość radnych przyjęła jednak statut podług zmiany ministra, a więc z wyłączeniem nauki polskiej.

Wprawdzie zesłej środy prócz polskich radnych głosowało także kilku Niemców i żydów za nauką polską, ale jak zawsze tak i tą razą podniosło ich się właśnie tylu, ilu ich potrzeba, ażeby okazać, że Polacy — bez przyjaciół na świecie nie są, ale że nie mają tylu, ilu potrzeba do przeprowadzenia słusznych żądań Polaków.

Nie koniec na tem. Gdy nauka polska w statucie większością głosów w radzie miejskiej przepadła, wtedy przeszedł wniosek bezpośrednio stawiony a wyrażający ubolewanie, że nauka polska nie zyskała większości.

Tak się to klei jeden plaster na drugi plaster, a dzieci polskie jak dzicząły, tak dalej dziczeją!

— Wiec Katolików. Od 8 do 11 sierpnia br. będzie się odbywał w Lincu, trzeci ogólny austriacki wiec ka-

pociągnąłem i ja za innymi, a jeśli łaska wasza, radbym się posilił i spoczął.

— A zkadże to wy idziecie, dziadku? — spytała Halszka zdziwiona — z pogańskiego chyba jakiegoś kraju, skoro zapomnieliście o Wielkanocy.

— O tak, panienko miła, wracam z niewoli turckiej, gdzie długie lata przebyłem. Zestarzałem się i siły steralem, ale Bóg miłosierny pozwolił wydobyć się przed śmiercią z pogańskiego jarzma. Cudem prawie wymknąłem się i dowlokłem do kraju o zebranych chlebie. Tu już między swoimi nie zgine, chociaż sam jeden jestem na świecie, bo już byłem sierotą, gdyw dostałem się do wojska na luzaka i z królem Janem ruszyłem pod Wiedeń. Tam to mnie pochwycili po- hańcy.

— Zostaniecie u nas, dziadku, póki do sił nie przyjdziecie — rzekła Bogumiła — ojciec nasz nie żałuje chleba ubogim, on taki dobry, pewnie wam do pomoże.

— Bóg wam zapłać, Bóg zapłać — mówił wędrowiec, a gdy się posilił, dziewczęta przywołały jednego z zaufanych domowników, ażeby mu wskazał izdebkę w oficynie, gdzieby mógł wypocząć, nim ojcu o nim doniosą. Gdy wychodził, Bogumiła rzekła, przyjętym tu zwyczajem:

— Za duszę Janusza odmówcie pacierze.

— Janusza? — powtórzył wędrowiec, zatrzymując się w progu i ręką powiódł po czole, jakby zbierał myśli — za duszę Janusza?

— Tak — mówiła dziewczęta — Janusza, brata naszego, który zginął pod Wiedniem w obronie krzyża i świętej naszej wiary; pod Wiedniem, gdzieście wy dostali się do niewoli pogańskiej.

tolików. Komitet, na którego czele stoi deputowany ks. dr. Ebenbach ogłasza właśnie listy mówców i referentów. Na wiec przyrzekło przybyć wielu książąt kościoła i członków centrum parlamentu niemieckiego.

— Racibórz. Procesya niedzielna odbyła się przy pięknej pogodzie po rynku. Ogromne tłumy wiernego ludu sprawiły wrażenie piękne i podniosłe. — Na ulicy Odrzańskiej przyszło przedwczoraj do zaciętej bójki między żołnierzami a cywilistami. Bójkę tę wywołało kilku służących w tutejszym batalionie Badeńczyków. — Na ulicy Wierzbowej (Weidenstrasse) skradł jakiś niewysledzony złodziej z podwórza p. B. kurę wraz z kureczkami.

— Ostróg. Jakiś złośliwy człowiek pozatykał dwa najgłośniejsze węże gumiane naszej sikawki płatom. Na szczęście spostrzeżono to przy ćwiczeniu. Jakie nieszczeście mogłoby się było wydarzyć, gdyby podczas pożaru sikawka wskutek tego nie była funkcyjowała? Jest to psota bardzo brzydka. Na wysledzenie sprawy wyznaczoną zostanie nagroda. — Powiesił się tu szewc T. podobno wskutek pijaństwa.

— Starawieś. Wójtem gminy naszej wybrany został ponownie ku ogólnemu zadowoleniu wójt pan Łukoszek. — Procesya niedzielna odbyła się przy pięknej pogodzie wspaniale. Ludu była moc wielka. Zgorszenie wywołał pewien żydźiak, który w kapeluszu i z miną uśmiechniętą przyglądał się procesyi. Niejednego z nas aż dłoń swędziła na ten widok. — Przy procesyi w niedzielę Towarzystwo chrześcijańskich rolników rozwinęło poraz pierwszy swoją chorągiew. Można śmiało powiedzieć, że widok tej chorągwi pięknej sprawił wielkie wrażenie na publiczności. Spodziewać się też można, że teraz daleko więcej robotników przystąpi do Towarzystwa.

— Strzybnik. Piękne rzeczy dzieją się u nas! W Boże Ciało, podczas nieszpór posłał inspektor tutejszy ludzi na pole po zieloną paszę dla bydła, którą naturalnie trzeba było wprawdzie zesieć. Ten inspektor jest protestantem, ale mimo to powinien uszanować uczucia i obowiązki religijne swych podwładnych. Ciekawa rzecz, co by powiedział na to, gdyby mu w „Bet- i Busstag“ robić kazano? Nadmieniamy jeszcze, że pan ten jest zarazem amtowym. Tem więcej powinien szanować prawa innych!

— Krzenowice. Nauczyciel główny pan Steuer zamierza na życzenie, wyjawione mu z kilku stron, założyć związek pszczelarski, i wzywa pszczelarzy z okolicy, aby się do niego w tej sprawie zgłosili. Spodziewamy się, że w tym związku, jeżeli zostanie utworzony, język polski będzie zupełnie równouprawnionym. Dopóki pewności co do tego nie będzie, przystępować nie radzimy.

— Pietrowice. Czem jest życie ludzkie wobec niezbadanych wyroków Wszechmocnego? Poszła tu młoda żona kuśnierza B. na pole, i już więcej nie wróciła, bo paraliż serca zakończył jej życie. Czuwajmy więc bezustannie nad duszą naszą.

— Lubowice. Wczoraj w niedzielę odbył się tu odpust pod wezw. św. Antoniego Padewskiego. Kazanie wygłosił Przew. ks. kapelan Grzymek z Sławikowa.

— Raciborska Kuźnia. Niedzielna zabawa naszego związku robotników udała się bardzo dobrze. Rano odbyła się msza św. na intencję Towarzystwa, po południu wymarsz do lasu nędzkiego, gdzie przemawiali ks. proboszcz Hampel i pan Dola. Po powrocie nastąpiły tańce na sali pana Plewiga. W zabawie wzięli też udział urzędnicy fabryki.

— Opołe. Przy kapaniu utonął tu w Odrze w sobotę wieczorem szewc p. Elias.

— Zabrze. W piątek wieczorem zastrzelił się tu z rewolweru maszynista Pytel, młody, 24 letni człowiek,

— Janusza — za duszę Janusza — pod Wiedniem — powtarzał wędrowiec dziwnym jakimś głosem i jakby błędnym wzrokiem wpatrzył się przytem w twarzyczkę Bogumiły. Siostry spojrzwały wzajem na siebie, strwożone nieco, sądziły bowiem, że długie cierpienia w jasyrze umysł biedaka obłąkały. Spostrzegł on to wrażenie i rzekł po chwili spokojniej:

— Wybaczcie, jeśli was przestraszyłem, ale ja mówię całkiem przytomnie. To imię Janusza przypominało mi dziwną przygodę w niewoli. Na miesiąc może przed moją ucieczką, pasza, u którego byłem ogrodnikiem, wyprosił sobie u innego bogatego Turka kilku niewolników na dni parę do pomocy w pilnych robotach ogrodniczych. Był między nimi jeden dziwnie pięknego oblicza; poznałem od razu, że to Polak, ale dozorca, który go przyprowadził, dziki i okrutny jakiś Turczyn, nie pozwolił mu ani słowa do mnie przemówić, chociaż i on widocznie, spojrzawszy mi w oczy, poznał rodaka. Upatrzyliśmy jednak chwilę sposobną i mogliśmy parę słów z sobą pomówić. Powiedział mi wczoraz ten młodzieniec, że był w niewolę wzięty pod Wiedniem, tak samo jak i ja, a nie ma żadnej nadziei wydostać się z rąk swojego okrutnego pana, bo w ojczyźnie wszyscy go mają za niebożczyka. Dla czego tak jest, nie wiem, nie miał czasu wyjaśnić, szepnął tylko: Jużby mi dawnó byli wykupili, mój ojciec jest możny a bogaty, jest kasztelanem; nazywa się Janusz .... — nazwiska nie zdążył już wymówić, dozorca krzyknął na niego i biczem zagroził, a strzeżono go więcej od innych. Otóż gdyście powiedzieli, panienko miła: Janusz, brat mój, mnie raptem stanął na myśli ów jeniec, bo też z wdzięcznego oblicza jak dwie krople wody do was był podobny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

z jakiego powodu, nie wiadomo. — W Chebziu przejechał pociąg bremzera Musioła i zmiążdżył mu nogę.

— Uciszków. Podczas burzy, jaka w środę przeszła ponad okolicą tutejszą, uderzył piorun w chałupę Urbacha, która spłonęła do szczytu.

## Od Redakcyi.

Panu T. Na uwagi Szan. Pana w sprawie zjazdu górników w Londynie, odpowiemy przy sposobności ustnie obszernie. Pod niejednym względem godzimy się na nie zupełnie. Występowaliśmy dla tego przeciwko udziałowi górników polskich w kongresie owym, ponieważ na razie praktycznych następstw wydać nie może. A przecież dość mamy własnego strapienia. Właśnie dla tego, że górnicy nasisa tak uciskani, pragnęlibyśmy, aby wszelkie swe siły nasamprzód własnej poświęcili obronie. Lecz otem — potem.

Wszystkie te korespondencje, które jeszcze z różnych powodów umieszczone nie były, będą umieszczone w przyszłym lub następnych numerach.

Panu B. Niech się Pan nie dziwi, że korespondencya Pańska jeszcze nie umieszczona. Na takie twierdzenia musimy wpraw zebrać dowody, bo prokurator nie żartuje. I tak już w trzech sprawach proces przeciwko nam wytoczono. Niech się Pan przeto nie dziwi, że jesteśmy ostrożnymi.

## Rozmaitości.

Przy kościele św. Sebastjana za murami miasta Rzymu znalezione szczątki 12 pierwszych Papięży. Byli oni pierwotnie na cmentarzu watykańskim (gdzie był też grób św. Piotra) pochowani. Gdy jednak cesarz pogański Heliogabal zaczął r. 252 wznosić na cmentarzu watykańskim cyrk dla swych słońców, chrześcijanie zabrali stamtąd szczątki 12 Apostołów Piotra i Pawła, jako też szczątki 12 pierwszych następców św. Piotra i przenieśli do grotty, nad którą się wznosi bazylika św. Sebastjana. Później szczątki Apostołów znowu przeniesiono na Watykan. Teraz znaleziono przy kościele św. Sebastjana 12 sarkofagów, bogato ozdobionych malowidłami i płaskorzeźbami współczesnymi, a zawierających kości pomieszczone z ziemią. Nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości, że to są szczątki 12 pierwszych Papięży. Ponieważ na przedce roku 252 przeniesiono ich szczątki, przeto tłumaczy się, czemu kości zmieszane są z ziemią. Oczywiście podniesiono kości z otaczającą ją ziemią i przeniesiono z Watykanu do kościoła św. Sebastjana. A pozostały one tam i wtedy, kiedy szczątki św. Piotra i Pawła umieszczono znowu w pierwotnym grobowcu.

Bazylika św. Piotra w Rzymie nie posiada dotąd organu, któryby odpowiadał wielkości tej świątyni. Znajdowały się tam tylko dwa pozorne, skromne organy na kółkach, które stósownie do potrzeby przesuwane były do kaplicy lub głównego ołtarza; miały one ton cienki, piskliwy, nie robiący wrażenia w potężnym kościele. W ubiegłym roku polecono tedy organistom Morettini w Perugii zbudować dwa organy na miejsce powyższych.

Obecnie zaś organista Arystydes Cavallé-Coll w Paryżu wykończył szkic do olbrzymiego organu dla kościoła św. Piotra. Już w roku 1875 przesłał on Piusowi IX rysunek wraz z opisem projektowanego organu; w roku 1881 Leon XIII kazał sobie również przedstawić ów plan, który zyskał jego uznanie i model organu, zmniejszony do 1/10, wystawiony został w salach Watykanu. O ile się zdaje, brak funduszy nie pozwolił dotąd na zbudowanie owego organu, co obecnie ma być do skutku doprowadzone. Organ byłby jeszcze raz taki wysoki i szeroki, jak zbudowany przez tegoż Cavallé-Coll w r. 1862 dla kościoła św. Sulpicjusza w Paryżu. Będzie on miał 159 rejestrow, 28 pedałów kombinacyjnych i około 84116 piszczałek, objętości dziesięciu okta- w. Między piszczałkami znajdują się niektóre po 14 metrów wysokości i 55 ctm. średnicy.

W jaki sposób zzbogaciła się rodzina Rotszylldów? Podstawę do bogactwa Rotszylldów miał dać landgraf z Hesen-Kassel, mianowany elektorem przez Napoleona I. Rzecz się tak miała: Gdy w r. 1793 ówczesny rząd francuzki wojsko do Niemiec wysłał, udał się ów landgraf, uciekając, z dwoma skrzyniami dyamentami i złotem napelnionymi do Frankfurtu i powierzył te swoje skarby do przechowania żydowskiemu Majerowi Amszel, który się trudnił pożyczaniem pieniędzy na lichwę. Francuzi rabując Frankfurt złupili także Amszla do szczytu, ale na owe skrzynie landgrafskie, leżące w kącie piwnicy, przypadkowo nie zwrócili uwagi. Po wyruszeniu nieprzyjaciela z miasta, zaczął Amszel obracać landgrafskimi milionami, i już w roku 1802 rozporządzał on ogromnymi sumami. Z łaski Napoleona elektorem mianowany, powrócił ów landgraf tułacz do Hesen-Kassel. Przejeżdżając przez Frankfurt wstąpił do Amszla, który go przyjął następującymi słowami: Francuzi wszystko mi zabrali, ale skrzynię księcia zdołałem z wielką trudnością uratować. Przez dziewięć lat pozwoliłem sobie korzystać z waszych pieniędzy. Teraz jestem w stanie zwrócić wam całą sumę razem z odsetkami. Amszel był mądry i tym sposobem chciał pozyskać wdzięczność i zaufanie elektora, by za jego pomocą wszystkich niemieckich książąt przyciągnąć do siebie. Elektor przelewał lzy radości, nazywając żydka najuczciwszym pod słońcem człowiekiem i pozostawił mu swoje pieniądze jeszcze nadal za opłatą dwu procent do użytku. W r. 1814 na wiedeńskim kongresie opowiadał elektor wszędzie o swym pocziwym żydzie i jego majątku tak, że później wszystkie mocar-



stwa europejskie u owego żydka pożyczki zaciągaly. W taki sposób przyprowadził ów elektor Amszla do ogromnego majątku. Stary żyd Amszel pozostawił pięciu synów, którzy targ pieniężny europejski pomiędzy siebie na pięć części podzielili: Anzelm osiadł w Frankfurcie, Salomon w Wiedniu, Natan w Londynie, Karol w Neapolu, Jakób czyli James w Paryżu. Dzisiaj żyją ich wnukowie. Najbezwzględniejszym ze starszych Rotszyl-dów był Natan w Londynie, wyrzuty sumienia nigdy go nie trapiły. Pracował on i ryzykował wiele. Gdy nadeszła pierwsza wiadomość o bitwie pod Waterloo, gdzie to Anglii i Prusacy pobili Napoleona I, bawił on w Brukseli. Wsiadł natychmiast na konia i pędził galopem ku morzu, potem najał sobie czolno pewnego rybaka, ażeby się na nim dostać do Anglii. Do Londynu przybył o 24 godzin przedem przed posłańcem, który przyniósł pierwszą wiadomość o świetnym zwycięstwie. Te 24 godzin użył on do zakupu wszystkich wartościowych papierów, które podczas wojny bardzo nisko stały, na czym zyskał tedy 35 milionów; przy tej samej sposobności zarobili jego bracia przeszło 100 milionów. Zdobywszy setki milionów, dążyli Rotszyldzi do samowładnego panowania na targach pieniężnych. Środki do tego celu zobaczyli z żydowską bystrością rozumu w kolejach żelaznych i w gazetach. Rotszyldzi budowali koleje, przez które opanowali cały przemysł. Przez gazety zjednali oni sobie wpływ na publiczną opinię i na parlament.

## Fraszki i żarty.

Dwóch komorników czyli jak tu mówią ludzie, „sekutników“ sądowych w Rosji robiło inwenturę czyli spis majątku. Pomiędzy innemi przedmiotami dostała im się

zapieczętowana butelka do ręki. „Wódka“, mówi jeden — „porter“ przeczy drugi, spróbował naturalnie plynu. Ponieważ zdania ich się różniły, próbną raz drugi, aby jak na gorliwego urzędnika prężył, fałszu w inwenturze nie podawać. „Zaraz wam mówię, że to wódka“ — mówi pierwszy, „ja mówię, że to porter“ — krzyczy drugi. I przystępują naturalnie do trzeciej próby. „Co mam wpisać w inwenturę, wódka czy porter?“ — pyta pierwszy. „Napisz pan już lepiej próżna butelka“, odpowiedział, wychylając ostatnią kroplę, drugi komornik.

## Przedpłate

na „Nowiny Raciborskie“ przyjmują niżej wymienieni Panowie:

W Raciborzu: p.p. K. Szmieszek, kupiec w Rynku; Szymiczek, kupiec, Ul. Odrzańska; Hoszek na Ostrogu; Psota Jakób, kupiec na Ostrogu; Jurczyk na Płoni; Pytlak, piekarz, Nowe Zagrody; Albrecht, kupiec, Nowe Zagrody; Warzecha, Ul. Długa; Karol Wieczorek na Starejwsi; w Rogach p. Józef Ligocki; — w Ciprzanowie p. Jan Kotula; — w Łabędach p. Marcin Szukala; — w Hajdukach p. Fran. Gruszka; — w Gogolinie p. M. Florek i p. Porada — w Niedobczycach p. W. Wieczorek; — w Szobiszowicach p. Fran. Lyszczyzna; — w Katowicach p. M. Rzepka i p. Dudela; — w Rudzie p. J. Lesz; — w Gamowie p. Modlich; — w Czernicy p. Józef Cebula; — w Bytomiu p. A. Ziob; — w Bełżnicy p. Fr. Paloc; — w Królewskiej Hucie p. Joz. Nowak i Antoni Musiol — w Szarleju p. Brzoza; — w Biełkowicach p. Elias; w Zaborzu p. Józef Grycz; w Gliwicach p. Jan Złotós i p. Nieradzik, (Drahtfabrik Oberwerk) w Radziorkowie p. F. Tyczka; — w Janowie p. J. Hajduk; — w Zaborzu p. Karol Piecha i p. Józef Kura; w Nowych Hajdukach p. Jan Szeja; w Raciborskiej Kuźni p. Fr. Kocur; — w Budziskach p. Grzesik; — w Pawłowicach p. Niemiec; w Mysłowicach p. Januszewski. W Westfalii p. Klimek, Dellwig p. Borbeck i p. Ludwik Procek w Battenbrok p. Bottrop.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dnia 22 Czerwca: św. Paulina m.  
Czwartek dnia 23 Czerwca: św. Agrypiny m.  
Piątek dnia 24 Czerwca: N. św. Jana Ch.

## Ceny targowe wrocławskie z dnia 15 Czerwca 1892 r.

Pszennica przy miernym dow. z e, za 100 kilogr. białej szlaskiej 19,30—20,30—21,20 „k., żółtej 19,20—20,20— 1,10 mrk.  
Żyto za 100 kilogr. 18,30— 18,80—21,00 mrk.  
Jęczmień za 100 kilogr. 15,10—16,00—16,20 mrk., ały 16,20— —, —18,00 mrk.  
Owies za 100 kilogr. 14,00—14,40—15,00 mrk.

## Ceny targowe w Raciborzu z dnia 15 Czerwca 1892 r.

Pszennica za 100 kilo (2 centnary) . . . . . 20,70—21,10 Mr.  
Żyto (reż) . . . . . 20,00 „  
Jęczmień „ „ „ . . . . . (nowy) 14,00—16,00 „  
Owies „ „ „ . . . . . (nowy) 14,00—14,40 „  
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) . . . . . 3,00— 3,60 „  
Masło za 1 funt . . . . . 0,90— 1,20 „  
Jaja za 1 miedel (15 sztuk) . . . . . 0,50— 0,55 „  
Słoma prosta długa za kopę . . . . . „  
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) . . . . . „

Za austriacki reński placą . . . . . 1,73 mrk.  
Za rosyjski rubel placą . . . . . 2,05 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

## Baczność!!! Józef Hacker,

Racibórz, Nowe Zagrody, vis à vis alei do więzienia karnego.

Z powodu przeniesienia sklepu sprzedaje garderobę męską i dla chłopców, oraz sukno i sztofy po każdej a przystępnej cenie.

## Kupna okolicznościowe!

tak długo, dopóki zapas starczy!

sprzedaje kilka tysięcy metrów czysto wełnianych a trwałych materii; z tych 3 metry wystarczą na ubranie męskie, za tylko 5 1/2 mk.

Józef Hacker.

Kosy!

Kosy!

I w tym roku mogę wskutek nadzwyczaj korzystnych zakupów sprzedawać kosy moje po następujących bardzo niskich cenach. Kosę, którąby nie siekła, przyjmuję bez wszystkiego napowrót.

Kosy Stajerskie, wązkie brak, po mk. 1,20.  
Kosy „ szerokie brak, po mk. 1,50.  
Kosy francuskie, . . . po mk. 2,—  
Kosy srebrno-stalowe . . po mk. 2,50,  
Kosy zwane „radość rolnika“ z łabędziem . . po mk. 3,50.

Józef Wiglenda, handel żelaza, RACIBÓRZ, Rynek nr. 2, obok ratusza.

## PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda), stacya kolei żelaznej Pierzchno na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisyi:

- 1) Cztery gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rcla pszena I klasy, wydrenowana (rurkowana) z łąką.
- 2) Siedmnaście gospodarstw z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszena I i II klasy, wydrenowana z łąką.
- 3) Parcele z obszarem 40tu mórgów ziemi pszennej, kwalifikującej się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i rekodzielników z obszarem 10 mórgów roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parceli będzie zasiana oziminą. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesięć części ceny kupna i przejąć na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (Posen) ul. Rycerska nr. 13.

## Gorzałkę reżną i wino

litr po 40 fen. również różne rodzaje likierów po taniach cenach, poleca

Józef Katschinski.  
destylacya  
dawniej Gustav Glaser,  
Racibórz,  
ul. Odrzańska.

## Destylacya i fabryka likierów E. Schlesingera

w Raciborzu,  
ul. Odrzańska Nr. 31  
w domu radcy miejskiego pana Russka,  
poleca dobrą wódkę reżną, spirytus reżny, rum, arak, koniak, oraz najlepsze likiery, wina owocowe i sztuczne po najniższych cenach.

Mam także zawsze na składzie wielki zapas śledzi opiekanych, wędzonych, solonych i sardelków.

Na Starejwsi na Zagumniu jest na sprzedaż

## chałupa

o 10 izbach, wraz z 4 jutrami gruntu, dobre położenie na cegielni. Ktoby chciał kupić, niech się zgłosi do

Wincentego Jendrosia  
na Starejwsi  
na Zagumniu.

Moja posiadłość na Starejwsi przy Raciborzu położona, obejmująca

1 wirtel zagrody, dom o 9 izbach i dwóch kuchniach, nowo murowany, masztalnią, sklepioną i cementowaną, konia (glaciera), dwa wozy, sianie i siewkarnia, wszystko w dobrym stanie, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycya „Nowin Raciborskich.“

## Ucznia,

syna porządných rodziców, któryby miał chęć wyuczyć się piwowarstwa, przyjmie każdej chwili Browar zamkowy w Tworowie. Neumann, dzierzawca.

Najpiękniejsze

## Śledzie matyasy,

z połowu czerwcowego, najlepsze, jakie nabyć można, poleca

M. Bartsch,  
w Raciborzu,  
ul. Długa 49.

Największy wybór

## kapeluszy (kluboków) filcowych i słomianych

dla panów i chłopców, najnowsze mody i barwy, mody berlińskie i wiedeńskie; także wielki wybór

## czapek

po najtańszych cenach, dalej szapo-klaki i cylindry z renomowanych fabryk, poleca

Th. Kostka, kuśnierz w Raciborzu.

Na wesela, dorobót budowlanych itd. polecam

mocny spirytus,  
wina i likiery  
po najtańszych cenach.

## Maks Böhm

destylacya  
Racibórz, Odrzańska ulica.  
Sądki (drzewka) wypożycza się.

## Czeladnicy mularscy

znajdą zaraz zatrudnienie za wysoką zapłatą. Tym, którzy przez dłuższy czas pozostaną w robocie, zwroconą zostanie połowa kosztów podróży.

C. Neumann,  
mistrz mularski,  
w Senftenberg,  
(Niederlausitz.)

## Sprzedaż gruntu!

23 1/2 jutrzyn pola, 5 łąk i ogrodu z pięknym owocem, dobre budynki, sprzeda wójt w Wielkiej Turzy, przy Wodzisławiu (Loslau.)

## J. Dobroschke, Racibórz,

Ul. Długa Nr. 7,

poleca swój salon do fryzowania, golenia, spuszczenia włosów, oraz wielki skład różnych przyborów toaletowych. — Wykonuje także wszelkie wyroby z włosów, łańcuszki, warkoczki itd. i poleca się względem Szan. Publiczności

J. Dobroschke, Racibórz, ul. Długa Nr. 7.

Poleca się:

## Czytanki dla ludu,

treści religijno-naukowej.

Czytanka Isza już wyszła i zawiera: O zabo-bonach. — Dwaj bracia. — Żywoć błog. Kunegundy. — Dawne zwyczaje w Polsce. — O dawności rolnictwa. — Zapalczywość w gniewie. — Słodka trucizna a szczerza prawda. — Dręczenie zwierząt. — O modlitwie: Aniół Pański. — Cena jednej czytanki: 30 fenygów. Kto kupuje naraz 10 egzemplarzy, płaci za egzemplarz tylk. po 20 fen. Wysyłka następuje za poprzedniem nadesłaniem należności. — Do nabycia u wydawcy pod adresem:

Ks. M. Dziurzyński

w KRAKOWIE (Galicya)  
ulica Pijarska l. 5.

## W Księgarni Katolickiej

(Ekspedycyi „Nowin Raciborskich“)

nabyć można piękne

## obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich

w ramach i bez ram.

Mianowicie polecamy pięknie wykonany obraz

## Matki Boskiej Piekarskiej

w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64 cm. wysoka 48 cm. szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i opakowanie dołączyć należy 40 fen. II. wielkość: 52 cm. wysoka, 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłką pocztową i opakowaniem 1 mk.

## Wiatrak

jest każdej chwili do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli ekspedycya „Nowin Raciborskich.“

## Łąka

jest do wynajęcia na marsarskich łąkach i

## stare siano

do sprzedania.

Jan Surma  
Racibórz.

## Na Ostrogu przy Raciborzu jest

## drzewo

na sprzedaż, 1szej, 2giej i 3ciej klasy, drzewo

## ziałowe i żerdzie

na płoty i na okólniki itd., po cenach łącznych.

Jan Kruczek  
na Ostrogu.

Prawie nowe  
repozytoryum  
jest na sprzedaż  
F. Kolebacz, Ostróg.